**V KONKURS CHOPINOWSKI Dziś gra troje polskich pianistów**

(r) Milkną ostatnie oklaski, pianistka schodzi z estrady i sala na piętnaście minut pustoszeje. Rankiem i po południu występuje po czterech pianistów; po grze pierwszej dwójki – przerwa. Ktoś zapowiada przez głośniki, że palić papierosy można w westybulu na dole. Przy bufetach i wokół kiosku tłoczą się ludzie. Wczoraj po południu można było po raz pierwszy nabyć płyty z utworami wykonanymi w pierwszym dniu Konkursu: ścisk jak w „25” o 4 po południu. Jeśli tylko technika nagrań nie zawiodła – to Zakład Nagrań „postawił się na całego”.

Wśród przechadzających się po schodach i hallach Filharmonii spotyka się wiele młodzieży – to uczniowie szkół muzycznych, którym sprzedaje się tu „miejscówki”. Są tu nie tylko warszawiacy. Z średnich szkół muzycznych w Toruniu i Bydgoszczy na trzy dni przyjechała 100-osobowa grupa młodzieży w wieku 12-17 lat. Kroczą po schodach przejęci niezmiernie i z powagą, na jaką stać tylko 14-letnich chłopców, wymieniają fachowe uwagi: „no, tak, ale akordy w Polonezie zlał w jeden dźwięk..”

Nie brak tu i dzieci. Kilkoro przyprowadziły matki zapewne dla matczynego snobizmu, poznać to można od razu, bo dzieciaki wiercą się w krzesłach, najwidoczniej marząc o pięknym śniegu. Większość jednak siedzi jak zaczarowana i słucha z szeroko rozwartymi ślepkami. Gdy uczestnicy tegorocznego konkursu staną się siwowłosymi, dostojnymi „sławami”, ci najmłodsi będą bardami ich sławy. Będą mówili: „Sacharow… Schmidt… pamiętam ich doskonale z Konkursu w 1955 r. Mój boże, jak te lata lecą..” Będą przy tym, oczywista, trochę fantazjować, bo tak właśnie powstają i żyją legendy o wielkich artystach. Ale na razie Ci zasłuchani malcy, jeśli marzą o przyszłości, to tylko tym, by kiedyś znaleźć się na tej scenie w świetle żyrandoli przy olbrzymim czarodziejskim pudle Steinwaya. Oby wśród nich było jak najwięcej przyszłych Oborinów i Benedettich. Szanse mają większe niż jakiekolwiek pokolenie przed nimi.

\*

**Przedpołudniowa audycja konkursowa rozpocznie się dziś wyjątkowo o godzinie 11:30. Wystąpi siedmiu pianistów. Są to:**

**Jeremy S. GOTT – Anglik ur. W 1929 r., współpracownik angielskiego jurora Konkursu, słynnego pianisty prof. Kentnera.**

**Manfred GRASSE – student Akademii Muzycznej w Hanowerze, ur. W 1933 r., reprezentant Niemieckiej Republiki Federalnej.**

**Milan KLICNIK i Stanislav KNOR – obaj członkowie ekipy czeskiej. Młodszy z nich, Kicnik (ma 23 lata), studiuje w Akademii Muzycznej im. Janacka. Starszy od niego o trzy lata Knor jest laureatem konkursu pianistycznego na Międzynarodowym Konkursie Studentów w 1950 r.**

Dzień dzisiejszy Konkursu można – przynajmniej z uwagi na proporcje ilościowe – nazwać „dniem polskim”. Spośród siedmiu występujących dziś pianistów, trójka to Polacy: **Adam Harasiewicz, Lidia Grychtołówna i Tadeusz Kerner.** Pierwszym Polakiem którego dziś usłyszymy będzie Harasiewicz, uczeń prof. Drzewieckiego, najmłodszy po Andrzeju Czajkowskim nasz reprezentant. Harasiewicz urodził się w Chodzieży w 1932 r. Lidia Grychtołówna (ur. 1928) i Tadeusz Kerner, aspiranci profesorów Drzewieckiego i Szpinalskiego – to już „starzy” pianiści. Kernera znamy z poprzedniego Konkursu Chopinowskiego, a Lidię Grychtoł z wielu występów w radio. Oboje występowali również za granicą.

Tak więc, wliczając w to dzień dzisiejszy, spośród naszej „reprezentacyjnej ósemki”, pięciu szopenistów zasiadało już przy lśniących czarnych instrumentach na ulicy Jasnej.

Ilekroć speaker w Sali Filharmonii lub też sprawozdawca radiowy przez mikrofon zapowie występ polskiego uczestnika Konkursu, wszystkich nas na Sali i przy głośnikach ogarnia najzwyklejsza trema. Jeśli nie działa ona naszych pianistów, to zapewne dlatego, że wraz z trwogą płynie z rzędów foteli ku pianiście zgodne życzenie: trzymaj się. Wszyscy myślimy w takich chwilach: czy się uda, czy gra naszego pianisty zasłuży na słowa „ten jest z ojczyzny Chopina”. Życzmy im wszystkim sukcesu.